



DR. RINTELEN, b. minister austriacki, padł również ofiarą zamachu hitlerowców.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



T. HABICHT, przywódca hitlerowców w Austrii, mąż zaufania Hitlera, został aresztowany.

ROK XI.

PIATEK, 16 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 167

AMERYKA PRZECIW STABILIZACJI DOLARA

Prezydent Roosevelt domaga się, aby dolar miał pewną swobodę wahań.—Gdyby nawet doszło do zawarcia układu, to nie będzie on oznaczał powrotu do parytetu złota

Sensacyjne oświadczenie sekretarza skarbu Woodina

Londyn, 16 czerwca. Dzienniki londyńskie donoszą dzisiaj obszernie o porozumieniu pomiędzy bankami centralnymi Anglii, Ameryki i Francji na podstawie którego unormowany ma być kurs dolara i zaprowadzony na czas konferencji rozjem walutowy.

„Daily Herald“ podaje, że nie będzie to powrót do parytetu złota, lecz tymczasowe zatrzymanie fluktuacji dolara przez wspólne operacje brytyjskiego funduszu wyrównawczego wynoszącego, jak wiadomo 350 milionów dolarów.

Skarb amerykański zakupi brytyjskie bony rządowe i zdeponuje je w Banku Angielskim, celem utrzymania kursu dolara w stosunku do funta na poziomie 4 dolary 5 centów. Roosevelt żąda — jak donosi „Daily Herald“ — i od tego uzależnia swą zgodę, aby dolar miał pewną swobodę wahań od tego kursu w wysokości 10 procent wwyż i w dół co da możliwość otrzymania wyższej cen na surowce.

Wiadomość o porozumieniu już wywołała znaczny wzrost kursu dolara, który doszedł wczoraj chwilowo do 4.04 i przy zamknięciu wynosił w stosunku do funta 4.06.

Washington, 16 czerwca. Woodin ogłosił oświadczenie, w którym zaprzecza pogłoskom londyńskim o rzekomem zawarciu pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi układu w sprawie chwilowej stabilizacji funta szt. i dolara.

Siedm głębokich ran.. Takie są skutki „decydującej rozmowy“

Lódź, 16 czerwca. (ig) Przekonywująca a fatalna w skutkach „rozmowa“ odbyła się wczoraj pomiędzy Fryderykiem Arbeiterem (Płocka 36), a jego zięciem zamieszkałym przy ul. Poznańskiej 20.

Od dawna już toczy się pomiędzy nimi spór na tle majątkowym, do tej chwili jednak nie mogli oni uzgodnić swoich zapatrywań. Dopiero wczoraj wieczorem odbyła się decydująca rozmowa, w wyniku której teść Arbeiter odniósł siedm głębokich ran głowy.

Ciężko ranym zajął się lekarz pogotowia kasy chorych.

Echa skandalu niemieckiego w Genewie

Rząd Rzeszy dezawuuje swojego przedstawiciela na międzynarodowej konferencji pracy

Berlin, 16 czerwca. Przywódca frakcji narodowo-socjalistycznej Kube, ogłasza artykuł, w którym oświadcza, że obok programu hitlerowskiego nie będą mogły utrzymać się żadne odrębne życzenia stronnictw.

Również centrum — stwierdza Kube — musi pogodzić się z myślą, że w przyszłości nie będzie mogło zachować odrębności partyjnej.

Wszelkie propozycje tego rodzaju, stwierdza deklaracja Woodina, musiałyby być przedtem przedłożone prezydentowi Rooseveltowi i skarbowi Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem w Waszyngtonie nic podobnego nie otrzymano. Dyskusja londyńska na temat stabilizacji może mieć jedynie charakter wstępny. Jedyne tylko w Waszyngtonie, a nie gdzieindziej

może być osiągnięte porozumienie w sprawie stabilizacji dolara i funta.

Oświadczenie Woodina spotkało się podobno z aprobatą prezydenta Roosevelta.

Parlamentarzyści jugosłowiańscy w Łodzi

Uroczyste powitanie na dworcu.—Goście zamieszkali w „Grand-Hotelu“

Lódź, 16 czerwca. (it) Dziś rano, o godzinie 7,55 przyjechała do Łodzi wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich, z ministrem Grga Andjehinowicem na czele. Wycieczkę powitali na dworcu Lódź - Kaliska naczelnik Lutomski w imieniu p. wojewody łódzkiego oraz komitet przyjęcia z dr. Chomiczem na czele.

Po powitaniu dostojni goście przewiezieni zostali samochodami do Grand-Hotelu, gdzie w sali Malinowej podejmowano ich śniadaniem.

Program pobytu parlamentarzystów jugosłowiańskich przewiduje wizyty u p. wojewody Hauke - Nowaka, u dowódcy O. K. gen. Małachowskiego, u prezydenta miasta Ziemięckiego, zwiedzanie mia

sta oraz zwiedzanie niektórych zakładów przemysłowych. Po obiedzie, o godzinie 7 wieczorem goście opuszczają Łódź udając się do stolicy.

Eksplodzjagazu świetlnego

zniiszczyła cały dom.—Jedna osoba zabita

Berlin, 16 czerwca. W czwartek przed południem wydarzyła się w jednym z domów czynszowych w dzielnicy Horst-Wessel katastrofalna eksplozja gazu świetlnego.

Wybuch nastąpił w chwili, kiedy jedna z lokatorek z palącą świecą udała się do podnocy, gdzie wskutek nieszczęśliwych przewodów gazowych nagromadziła się znaczna ilość gazu. Skutki katastrofy były przerażające.

Nieszczęśliwa kobieta została rozszarpana, a część kamienicy wysadzona została w powietrze, przyczem kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia.

Zerwanie rokowań handlowych między Litwą i Niemcami

Kowno, 16 czerwca. Z powodu zerwania pertraktacji w sprawie traktatu handlowego między Niemcami a rządem kowieńskim, władze niemieckie wycofały z Kowna stałe rezydujących tam dwu radców prawnych, mających być referentami traktatu handlowego.

Nagle wycofanie przedstawicieli rządu niemieckiego na Litwie komentowane jest nawiązaniem rokowań o traktat

handlowy z Anglią i projektowanym traktatem handlowym z Francją.

„Memler Zeitung“ zaznacza, iż wobec piętrzących się ciągle ze strony litewskiej trudności, dojście do porozumienia między Niemcami a Litwą nie może być przewidziane w najbliższych miesiącach, a pośpieszne zawarcie traktatu handlowego między Anglią a Litwą wygląda ze strony litewskiej na prowokację.

Starania o dodatkową subwencję na roboty sezonowe

Lódź, 16 czerwca. (it) Dziś o godzinie 12 w południe od będzie się w magistracie konferencja ze związkami zawodowymi robotników miejskich w sprawie tegorocznych robót sezonowych w Łodzi. Konferencja ma na celu ustalenie, czy wszyscy sezonowcy o trzymali już pracę oraz załatwienie sprawy tych kilkuset robotników z wydziału plantacji miejskich, którzy dotąd nie zostali zaangażowani, ze względu na brak kredytów.

Jak nas informują, związki zawodowe chcą zaproponować przydział magistratu, aby ich przedstawiciele udali się do Warszawy i tam ze swej strony czynili starania, aby Łodzi dodatkową subwencję przyznano.

Dalsze aresztowania wśród wywrotowców ukraińskich

Lwów, 16 czerwca. W Tyśmienicy przeprowadzono onegdaj policja masowe rewizje i aresztowania wśród tamtejszych wywrotowców ukraińskich.

M. in. odbyły się rewizje u gospodarza Tadeusza Beleja, m-gra Eustachego Sedyka, mgr. Iwana Rudzińskiego, u solicytatora adwokackiego Metodego Pawliszyna, oraz u 4-oh studentów.

Aresztowanych po przesłuchaniu wypuszczono po kilku dniach na wolną stopę, rozciągając nad nimi nadzór policyjny. Wszyscy oni stoją pod zarzutem należenia do OUN. Dalsze dochodzenia prowadzi prokuratorja w Stanisławowie.

Smierć w Alpach Dwaj turyści wpadli w przepaść

Rzym, 16 czerwca. W Alpach Trydenckich wydarzyła się poważna katastrofa. 5 alpinistów usiłowało wspiąć się na wierzchołek Paganelle (3,125 metr), dwóch członków ekspedycji niemal w chwili osiągnięcia szczytu runęło w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Jedną z ofiar wypadku jest inżynier Gilberti, jeden z najbardziej znanych alpinistów włoskich i wybitny literat młodszego pokolenia.

ZAMORDOWANY ARCYKSIĄŻĘ FERDYNAND

był zawiadomiony o planowanym na niego w Serajewie zamachu. — Wszystkie ostrzeżenia zostały jednak zlekceważone

(sb) W prasie zagranicznej ukazały się ostatnio pamiętniki pewnego oficera byłej armii austro-węgierskiej. Oficer ten był naczelnym komendantem garnizonu w Serajewie, gdzie, jak wiadomo, zamordowany został Franciszek Ferdynand.

— Już na początku 1914 roku — pisze ów oficer — zjawił się u mnie szewc, który mieszkał w pobliżu mojej kwatery i stale naprawiał mi buty. Był z tego powodu ze mną zaprzyjaźniony. Gdy zjawił się u mnie, trząsał się poprostu ze strachu, a oczy miał pełne łez. Dopiero po dłuższej chwili zdołał wyjaśnić przyczynę swojego zdenerwowania.

Opowiedział on, że był przed kilku dniami u znajomych na wsi, gdzie dowiedział się, że zawarte zostało jakieś tajne sprzysiężenie. Mielł oni broń przyczem oświadczyli, że za kilka miesięcy przybędą do Serajewa.

Ponieważ pisma doniosły już, że do Serajewa przybędzie na manewry następca tronu, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że to na niego właśnie szykuje się ów zamach. Zawiadomiony o tem sprzysiężeniu i o nastrojach jakie panowały wśród szerokich rzesz miejscowego społeczeństwa, postanowiłem zameldować o wszystkim władzy przełożonej. Odsyłano mnie jednak od Annasza do Kafasza i nikt nie chciał się tą sprawą poważnie zająć. Nie było innej rady, jak zgłosić się do samego ministra. W dniu 21 czerwca wzięłem kilkudniowy urlop i pojechałem do Wiednia. Stawiłem się z raportem do ministra Wilńskiego i opowiedziałem mu o wszystkim. Na to minister:

— Strach ma wielkie oczy. Panu się tylko zdaje, że przygotowują jakiś zamach na następcę tronu, ale któż brałby to poważnie. Proszę niech pan zobaczy, my tu dostajemy całe stopy anonimów, których autorzy grożą śmiercią nie tylko mnie, ale jeszcze innym członkom rządu. Oczywiście nikt się tem nie przejmuję.

— Minister poklepał mnie przyjacielsko po ramieniu — pisze dalej oficer — i pożegnał. Wróciłem do Serajewa, jednak złe przeczucie nie opuszczało mnie ani na chwilę. Pewnego dnia przypomniało mi się, że w czasie ostatniej inspekcji wojskowej w Dalmacji, co miało miejsce przed 15 laty, następca tronu oświadczył mi, że w razie ważnej sprawy mogę u niego stawić się osobiście a przyjmie mnie o każdej porze dnia i nocy z ominięciem drogi służbowej.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Trzeba poślubić... białą kure, aby poraz czwartą pojąć za żonę... „prawdziwą” kobietę

Wschód pozostał dla Europejczyka do dnia dzisiejszego jakąś wielką tajemnicą. Niejednokrotnie obyczaje wschodu są dla nas zupełnie niezrozumiałe.

I tak na przykład: do jednego z najbardziej oryginalnych zwyczajów w Indiach należą małżeństwa z martwymi przedmiotami.

Rodzice, czując bliską śmierć, nie chcą pozostawić córki swej w stanie niezamężnym, wydają ją za jedno z drzew świętych. W ten sposób młodej dziewczynie w przyszłości nic złego stać się nie może.

W Chinach znów, skoro młodej dziewczynie umiera kochany, wychodzi ona za małż. czerwona doniczka, która symbolizuje jej zmarłego narzeczonego.

W Arabii może młoda dziewczyna zaślubić swego narzeczonego mimo że znajduje się gdzieś daleko w podróży. Dzieje się to w ten sposób, że narzeczony

Pojechałem ponownie do Wiednia i kazalem się zawieść do pałacu cesarskiego. Tu jednak oświadczone mi, że następca tronu znajduje się w Olomuńcu. Nie było innej rady, jak tam pojechać. Zameldowałem się przez lokaja i zostałem natychmiast przyjęty. Następca tronu przypomniał sobie mnie, uścił mi dłoń, poczęstował papierosem i zapytał o cel wizyty.

Po chwili weszła małżonka następcy tronu, która również ze mną się przywitała. Potem zacząłem opowiadać o wszystkim, co słyszałem od mojego szewca oraz jaki rezultat osiągnęły moje interwencje w ministerstwach. Następca tronu wysłuchał wszystkiego, a potem rzekł z uśmiechem:

— A więc nie miałbym pojechać do Bośni, to przecież śmieszne... Co mogłoby mi tam grozić? Zresztą dostałem tutaj list od ministra Wilńskiego. Pisze mi, że miał też teraz jechać do Bośni, jednak odłożył swą podróż do jesieni i pojedzie razem ze mną. Pisze mi również, że kpi sobie ze wszystkich pogroźek.

— Dziękuję więc panu bardzo — rzekł zwracając się do mnie — za pańską troskliwość co do mojej osoby. Do zobaczenia w Serajewie...

Niestety, tym razem „doświadczenia z praktyki” zawiodły, albowiem zamach rzeczywiście został dokonany, a strzały, które padły w Sarajewie rozpełtały burzę na całym świecie.

Tajemnicza kradzież kamieni, które były przedmiotem badań naukowych

(sb) Do paryskiego uniwersytetu dokonano przed paru dniami włamania — Między innymi łupem złodziei padły bardzo rzadkie kamienie, które znajdowały się w posiadaniu muzeum. Jaki cel mieli złodzieje w tem aby skraść właśnie te kamienie nie wiadomo.

Przed paru laty zostały kamienie te przysłane do Paryża aż z Kambodży. Najlepsi mineralogowie głowili się nad ustaleniem pochodzenia tych kamieni, jednak bezskutecznie. Podobnych kamieni nie znaleziono dotychczas na całym świecie a ich struktura i własności wskazują na to, że nie są one pochodzenia ziemskiego.

Niektórzy uczeni przypuszczali, że są to kamienie wyrzucone przez jakiś wulkan w czasie wybuchu, jednak hipoteza ta nie znalazła potwierdzenia.

Ostatnio przeważało przekonanie, że kamienie te nie są pochodzenia ziemskiego, lecz spadły na nasz glob jako szczątki meteoru. Dalsze dociekania w tym kierunku przerwała tajemnicza kradzież.

- Każdemu dajemy 1 dolara...

Dobra reklama musi wyzyskać psychologię ludzką

(sb) W ciągu kilku lat ostatnich trwała w Stanach Zjednoczonych „prosperity”, dał się zauważyć ogólny spadek zainteresowania reklamą. Ponieważ wszystko „szło” jaknajlepiej, kupcy nie wysilali się na specjalnie pomysłowe reklamy. Obecnie jednak, gdy kryzys dał się odczuć we wszystkich dziedzinach handlu, poszczególne zakłady przemysłowe i handlowe wysilają się wprost, by stworzyć jakiś nowy pomysł do reklamy i odpowiednio go wykorzystać.

Powstali nawet specjalni „fachowcy” w sprawach reklamy, a trzeba przyznać że udzielane przez nich rady i wskazówki odnoszą niekiedy magiczny skutek. Jako przykład niech służy następująca historia:

Od szeregu lat właściciele składów aptecznych sprzedawali specjalnie przygotowaną wodę do płókania ust. Odznaczała się ona specyficznym smakiem i cieszyła się wielkim powodzeniem. — Składy apteczne zbijały na tej wodzie majątek, mimo iż flaszka kosztowała za ledwie 25 centów.

Jak wielkie były zarobki na tej wodzie, może świadczyć fakt, że właściciel znanej firmy Wolfworth postanowił sprzedać tę wodę w celach reklamowych po 10 centów za flaszkę. Wśród drogerzystów powstał popłoch. Nikt nie chciał kupować wody po 25 centów. Fabryka produkująca wodę do ust została zamknięta. Wszystkim właścicielom składów aptecznych groziła ruina.

Zebrał się oni na specjalne posiedzenie i postanowili wezwać fachowca od spraw reklamowych, któryby znalazł jakieś wyjście z sytuacji. „Fachowiec” ów kazał sobie porządnie zapłacić i dał aptekarzom prosty i zupełnie niekosztowny sposób reklamy. We wszystkich wystawach sklepowych wystawione zostały po dwie piramidy z flaszek z wodą do płókania ust. Nad jedną widniał napis: „Woda pachnąca do mycia naczyń po 10 centów flaszka”, a nad drugą „Woda pachnąca do płókania ust po 25 centów flaszka”. Mimo iż była to ta sama woda, — publiczność amerykańska nie chciała więcej płacić po 10 centów za flaszkę wody, a domagała się jedynie wody „do płókania ust po 25 centów”. Egzystencja tysięcy właścicieli składów aptecznych została uratowana.

Niezwykły przemyt pieniędzy Tajemnicza kolekcja próbek towarowych

(x) Dwaj znani i poważani kupcy: Goldenberg i Montoro, posiadali w Berlinie wielki dom konfekcyjny. Ostatnio jednak obydwa; właściciele domu konfekcyjnego coraz częściej wyjeżdżali zagranicę, a zwłaszcza do Szwajcarii i Paryża. Ich częstymi wyjazdami zainteresowała się policja, ale obydwa; właściciele wytłumaczyli swoje częste wyjazdy zastojem na wewnętrznym rynku konfekcyjnym, chęcią pozbycia się części składu zagranicą i t. d.

Zasadniczo nie byłoby w tem nic

dziwnego i fakt ciągłych podróży, wydawałby się wytłumaczony. Policja jednak z natury podejrzliwa, nie chciała jakos uwierzyć tłumaczeniom kupców. Pewnego razu, w czasie, gdy obydwa; ulokowali się wygodnie w przedziale pierwszej klasy, pociągu idącego do Paryża, wkroczyła do wagonu policja i grzecznie poprosiła obu panów o zrewizytowanie ich w komisariacie.

Wywiadowcy policji byli tak uprzejmi, że własnoręcznie zanieśli do komisariatu cztery ciężkie walizy podróżnych. Obydwa; kupcy, jako cel wyjazdu podali zły stan interesów. Zbadano zawartość waliz i znaleziono tam całe stopy najrozmaitszych kolekcji próbek, nalepionych na kartonach, tak, jak to się w tej branży praktykuje.

Już miano zwolnić obydwa; kupców, przeprosiwszy ich uprzednio, gdy wtem jednemu z wywiadowców wpadło w oko, że próbki towarowe, przyklepione do kartonów, wyglądają zbyt grubo. Odklejono kilka takich próbek i pod każdą z nich, znaleziono banknot w walucie zagranicznej.

Rzucono się do odklejania pokaźnej ilości próbek i w rezultacie po pewnym czasie, na stole w komisariacie leżało starannie poukładane 28000 szwajcarskich franków, 10.000 franków francuskich, 530 dolarów i 11.000 marek niemieckich.

Cała ta kwota miała być przewieziona do Paryża. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że o dalszej podróży do Paryża już nie mogło być mowy. Obydwa; kupcy, zamiast do Paryża, powędrowali do więzienia, a naprawdę drogocenne kolekcje próbek zabrano im jako dowód rzeczowy.

Do historii reklamy przejdzie również niewątpliwie następujące zdarzenie. — Właściciel wielu sklepów Vanmaker postanowił otworzyć skład w Nowym Jorku. Tymczasem konkurencji jego poczęli szerzyć pogłoski, że wyroby Vanmakera są nic nie warte. Vanmaker był pewien, że ten omyślny deficyt, — zwrócił się więc o pomoc do „fachowca” w dziedzinie reklamowej. Za jego radą ukazały się w przeddzień otwarcia sklepu ogłoszenia, że wszystkie kobiety, które przybędą w tym dniu do sklepu dostaną w podarunku dolara.

Następnego dnia przed sklepem Vanmakera skonsygnowano większe oddziały policji, które musiały utrzymywać porządek, albowiem natłok niewiast zatrasował cały ruch uliczny. Wydawanie banknotów jednodolarowych odbywało się na czwartym piętrze, przyczem urządzone specjalne wąskie przejścia między ładami, przez które osoba musiała przejść pojedynczo.

Za ładami były urządzone tak gustowne i zachęcające do kupna wystawy, że wszystkie niewiasty wydały conajmniej kilkanaście dolarów, nim na czwartym piętrze dostały przyobiecane go dolara. Trick udał się całkowicie.

Należy zaznaczyć, że trick ten nie jest nowy, albowiem już użytkował go znany hurtownik herbaty w Anglii Sir Thoms Lipton. Wydrukował on znaczną ilość banknotów 5-funtowych, opatrzonych z jednej strony jego nazwiskiem. „Banknoty” te zostały rozosłane do wielu firm i mieszkańców Londynu, przyczem zaznaczono, że będą one honorowane w kasie sklepu Liptona. Oczywiście, że tylko część klientów miała odważyć się płacić temi „banknotami” jednak przyjmowano je bez zastrzeżeń. Trick ten zjednał Liptonowi rozgłos wszechświatowy.



NIVEA na wakacje!

Powietrze, woda i słońce — lecz przedtem konieczna natrzeć skórę Kremem lub Olejkiem Nivea. Oba środki chronią przed skutkami bolesnego oparzenia słonecznego. Bez troski i przykrych niespodzianek spędzimy wte wakacje i powrócimy z ogorzałą od słońca cerą, której pozazdrościć nam ci, co tak jak my ogorzali nie będą.

Nivea nie można niczem zastąpić; żaden bowiem środek kosmetyczny na całym świecie nie zawiera Eucerytu.

KREM NIVEA w pudełkach zł. 0.40 do 2.60 i w tubach zł. 1.35 i 2.25

OLEJEK NIVEA: zł. 2.00 i 3.50, butelka próbna zł. 1.00

Wyrób krajowy firmy: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



Nowoczesna „higjena” mieszkań na Polesiu Konstantynowskiem

Oryginalna skarga lokatora domów magistrackich

Lódź, 16 czerwca.

Do rzędu licznych bolączek, trapiących stale mieszkańców domów magistrackich na Polesiu Konstantynowskiem, należy — jak to już nieraz podkreślaliśmy — absolutny brak jakichkolwiek ubikacji, przeznaczonych — lub też bodaj jako tako nadających się — do prania bielizny.

Jest to przecież sprawa dość ważna, jeśli weźmie się pod uwagę, iż np. bardzo liczne mieszkania dwupokojowe na Polesiu są bardzo szcuple, iż więc gospodynie nie mogą urządzać prania bodaj w kuchni, która w większości wypadków jest tak mała, że w żaden sposób nie możnaby w niej pomieścić nawet balji...

Bolączka ta daje się dotkliwie we znaki 4—5 tysiącom ludzi (tak liczna jest bowiem ludność, zamieszkująca Polesie Konstantynowskie).

Taki stan rzeczy trwa już trzy lata, a Magistrat — nie dotychczas nie uczynił w kierunku naprawy tych stosunków. A jednak — byłoby przecież nie tak trudne zbudowanie niewielkim stosunkowo kosztem na jednym z pobliskich terenów bodaj prowizorycznej szopy drewnianej, w której gospodynie mogłyby urządzać pranie!...

W sprawie braku pralni na Polesiu otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników, tam zamieszkałych, list o treści — wprawdzie dość drastycznej, jednak oświetlającej tę bolączkę z tak — powiedzmy — „oryginalnej” strony, iż godzi się tu przytoczyć go:

„Szanowna Redakcjo — pisze nam ów „udręczony” lokator domów magistrackich — kiedy nareszcie Magistrat ulituje się nad nami, mieszkańcami Polesia Konstantynowskiego, i wyzwoli nasze żony z tak poważnego kłopotu, jakim jest pranie bielizny w mieszkaniu, nie posiadającym żadnej ubikacji — jako tako do tego celu się nadającej?... Potrzeba jest matką wynalazków, więc gospodynie na Polesiu Konstantynowskiem wynalazły też swoisty sposób na zaradzenie temu złu. Większość gospodyń urządza pranie w znajdującym się w każdym mieszkaniu **połku kapielowym**, t.j. ubikacji malutkiej, liczącej mniej więcej półtora metra szerokości i najwyżej 2 metry długości. Ten pokój kapielowy jest ciasny, proszę zważyć, iż mieści się w nim wanna oraz w głębi t. zw. „wygódka”. A więc — przeciętnie co 6—8 tygodni, gdy nadchodzi czas wielkiego prania, „wpraktykowuje” się do takiej ubikacji z niemałym trudem wielką balję i rozpoczyna się procedura prania, która trwa w regule 2—3 dni. Jest to niemała niewygodność dla gospodyni, wzgl. dla służącej, ale — to jeszcze nic... Proszę tylko zważyć inne konsekwencje, towarzyszące takiej procedurze: pranie trwa 2—3 dni, przez ten czas więc jest cała rodzina — siłą faktu — pozbawiona „dobrodziejstwa” korzystania z t. zw. „ubikacji”... Bowiern balja z mokrą bielizną wypełnia tak doszczętnie całe pomieszczenie, iż — nie może być mowy o przeciętności się „do celu”... A przecież — zwłaszcza gdy rodzina składa się z kilku osób i są w domu także dzieci — wynosić „za każdym razem” wielką balję z bielizną — jest zupełnie niemożliwe...

Sprawa ma charakter humoryczny — nie przeczę... Ale — dla „dotkniętych” każdorazowo ta bolączka jest ona przecież wcale nie tak bardzo znów śmieszna... Zważmy, że Polesie Konstantynowskie nie posiada żadnych podwórek, również i to, że na całym jego obszarze niema ani jednego publicznego szaletu, że więc położenie takie jest dla rodziny „dotkniętej” praniem — w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu „krytyczne”... Zwłaszcza dla starszych osób...

W mieście byłoby to głupstwo... Każde podwórko, ma odnośną ubikację, nietrudno więc poradzić sobie... Ale proszę sobie wyobrazić takie położenie w osiedlu mieszkaniowym im. Montwiłła Mireckiego — dość odległym od miasta...

Trudno przecież „za każdym razem” tramwajem do miasta jechać...

I tak co pewien czas nietylko gospodynie narażone są na utrapienia i niewygody, ale również — wszyscy pozostali członkowie rodziny. Powtarzam: sprawa nie jest taka śmieszna jak się wydaje...”

List powyższy, skierowany do nas przez zamieszkałego na Polesiu Konstantynowskiem p. J. W., oświetla bolączkę braku pralni na Polesiu ze zgoła... oryginalnej i niespodzianej strony... Przytaczając go, stwierdzamy jednak, że stanowi on znamienne curiosum i ciekawy przyczynek do naszej gospodarki magistrackiej.

Utworzenie miejskich mleczarni, które będą regulowały ceny i dostarczały zdrowego mleka

Lódź, 16 czerwca.

(ak) Onegdaj rozpoczęła się w Warszawie konferencja delegacji największych miast polskich, a więc i Łodzi w sprawie zorganizowania przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych resortów centralnych i wojewódzkich sprzedaży mleka w wielkich skupieniach ludności.

Konferencja przedstawicieli wszystkich miast polskich omówi powyższe sprawy z punktu widzenia higieny i

zdrowotności oraz jakości towaru i zamie się ustaleniem wytycznych polityki aprowizacyjnej miast w zakresie mleczarskim.

Między innymi sprawami na konferencji rozpatrywany będzie projekt utworzenia i prowadzenia w każdym mieście własnych, samorządowych mleczarni i ich urządzeń ze stanowiska regulacji cen i jakości dostarczanego do obrotu mleka.

Kwariani czy Sztekker?

Dziś sensacyjna walka wolno-amerykańska dwóch arcymistrzów

Dziś w cyrku sensacyjna i tak bardzo przez publiczność oczekiwana walka wolnoamerykańska do rezultatu — Sztekker — Kwariani.

O kwalifikacjach obydwu zapasników nie trzeba pisać. Każdemu znane są wspólnie zwycięstwa zarówno Sztekкера jak Kwarianiego, odniesione w walce wolnoamerykańskiej. Dlatego też wynik tego spotkania trudno przewidzieć. Obydwaj zapasnicy posiadają prawie równe szanse.

Pozostałe walki zapowiadają się równie bardzo ciekawie. Krauzer walczyć będzie z brutalnym Kellerem, Czaja z Garkowienką, Grabowski z Bielewiczem oraz wolnoamerykańska walka Miazio - Nelson.

Wczorajszy dzień minął znów pod znakiem wielkiego zainteresowania publiczności. Na pierwszy plan wybija się eliminacyjna i decydująca walka Grabowskiego z Czają. Obydwaj zapasnicy walczyli wczoraj brutalnie, nie przebiegając w środkach dla osiągnięcia zwycięstwa, któreby posiadało decydujące znaczenie z tego względu, że zarówno jeden jak i drugi mieli po zwycięstwie i porażce.

Jak bardzo brutalny węgier rozwścieczył Grabowskiego, świadczy fakt, że „Leonek” rzucił Czają już nie do łoża — jak zwykle — lecz o ziemię.

Z kilku nelsonów Grabowskiego Czaja uwalnia się ucieczką do lin. W 40-ej jednak minucie, po piątym nelsonie — kapituluje — „Leonek” kładzie węgła na łopatkę.

Spotkanie Sztekкера z Kellerem nie przyniosło rezultatu. Niemiec walczył

tak brutalnie, że publiczność domagała się usunięcia go z turnieju.

Łodzianin Synkowski uległ wspaniałej technice i nadludzkiej sile Kwarianiego, który pokonał go w 5 minucie męczącym kluczem.

Krauzer nadspodziewanie pokonał kanadyjczyka Nelsona w 4 minucie wspaniałym „souplessem”. Po walce podszedł do arbitra, oświadczył: „Ponieważ jestem zdania, że nikt mnie w obecnym turnieju nie zdola pokonać, domagam się anulowania zwycięstwa Grabowskiego, z którym chcę walczyć, ale bez bicia”.

Bielewicz pokonał Miazie w 9 minucie.

Udaremniony napad rabunkowy

Schwytanie opryszków jeszcze przed „robota”

Warszawa, 16 czerwca.

Wywiadowcy policji zauważyli na dworcu Gdańskim dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymali ich.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u nich rewolwery systemu „Hispan”. Po zwolnieniu nie mieli.

Jednym z zatrzymanych był karany za liczne kradzieże i bandytyzm Jan Grzeszczak, drugim Piotr Borowski, równie karany za kradzieże i zniewolenie swej 10-letniej pasierbicy.

Obaj oni przybyli na dworzec gdański, gdzie umówili się z dwoma innymi osobnikami, wynajętymi przez nich na dokonanie napadu bandyckiego na jakiegoś dyda na prowincji. Pastwa napadu miała być 1200 dolarów. Borowski i Grze-

Pensje ławników skasowane

Oświadczenie wicemin. Korsaka

Lódź, 16 czerwca.

(it) Jak się „Express” dowiadyuje, specjalna delegacja związku miast polskich z prezydentem Warszawy p. Stomińskim oraz prezydentem Łodzi p. Ziemięckim, udała się do wiceministra spraw wewnętrznych p. Korsaka, aby zapytać w jaki sposób należy wprowadzić zmiany w magistratach po dniu 13 lipca, kiedy zacznie obowiązywać nowa ustawa samorządowa.

P. wiceminister Korsak wyjaśnił delegacji, że przedewszystkiem mają być skasowane pensje ławników magistratu którzy będą otrzymywali tylko diety za udział w posiedzeniach.

Co się tyczy prezydenta miasta i jego zastępcy — wiceprezydenta — zatrzymują oni w dalszym ciągu swe uposażenie. Poza tem mają być w tym terminie wprowadzone wszystkie zmiany, które zarządziło w swoim czasie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Zwyżka cen na targach ma charakter przejściowy

Lódź, 16 czerwca.

(it) Dziś rano na targowiskach miejskich zanotowano nieznaczna zwyżkę cen artykułów spożywczych. Jest to jednak zwyżka przejściowa, spowodowana tem, iż z racji wczorajszego uroczystego święta Bożego Ciała, dziś był bardzo mały dowóz artykułów spożywczych do Łodzi z okolicznych wsi.

Naogół zwyżka nie przekroczyła 5 procent w stosunku do wszystkich artykułów żywnościowych.

Po kłótni z mężem usiłowała otruć się denaturatem

Lódź, 16 czerwca.

(ig) Do Marii Kaziemierczak, zam. przy ul. Dąbrowskiej 16 zawezwano wczoraj pogotowie Kasy Chorych. Lekarz stwierdził otrucie denaturem i po przepłukaniu żołądka odwiózł chorą w stanie poważnym do szpitala.

Jak się dowiadujemy, Kaziemierczakowa usiłowała pozbawić się życia. Od dłuższego czasu panują w domu jej niesnaski i wczoraj po jednej z kłótni z mężem postanowiła zejść ze świata.

Pożar w mieszkaniu przy ul. 6 Sierpnia 28

Lódź, 16 czerwca.

(ig) Wczoraj około godziny 8-ej wieczór w mieszkaniu p. Króla przy ulicy 6-go sierpnia 28, wybuchł pożar.

Domownicy poczuli silny czad, wydobywający się z kapielowego. Okazało się, że wskutek nadmiernej nagrzanina pieca zajął się dywan, poczem pożar przybierał coraz groźniejsze rozmiary.

Ogień przenosił się na inne przedmioty łatwopalne i już po upływie kilkunastu minut poważnie zagrażał domownikom.

Wezwano straż ogniową. Około godziny 9-ej żywioł ugaszono. Straty, spowodowane ogniem i zalaniem wodą ruchoomości — dość znaczne.

szczak mieli od zrabowanej sumy otrzymać 20 proc.

Na kogo i gdzie ów napad miał być dokonany, bandyci mieli dowiedzieć się do piero w drodze. Na koszty podróży otrzymali zgóry pieniądze.

Policja nastawiła czaty i dwaj organi zatorzy napadu zostali ujęci. Byli to: — Hersz Suwałk, złodziej zawodowy, karany i Moszek Dobrowian, paser, znany wśród elementu przestępczego pod przezwiskiem „Małpa”.

Obecnie policja prowadzi śledztwo w kierunku odszukania kupca, na którego planowany był napad. Z polecenia sędziego śledczego wszyscy czterej osadzeni są w więzieniu.

Minjatury

Spiący widz

W cyrku wielki jubel. Afisze zapowiedziały sensacyjny mecz bokserki między dwoma znakomitymi bokserami: — Boksem i Foksem.

Fotografowie nastawiają aparaty ze wszystkich stron. Kinooperatorzy kręcą korby. Już buchnęły światła. Boks wpadł już na arenę. Burzliwe oklaski. Za nim wpada Foks. Znowu huczna brawa.

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i smacznie śpi...

Wokół niego huczy wzburzone morze cyrkowej publiczności, która z zapartym oddechem śledzi przebieg sensacyjnego meczu. Oto Boks huknął Foksa prawym sierpowym tak mocno, że Foks zwałł się na ziemię. Sędzia liczy do dziesięciu... Przy ośmiu Foks zrywa się i walczy dalej... Publiczność szaleje...

Tylko w piątym rzędzie siedzi jegomość w meloniku i smacznie śpi... Od czasu do czasu chrapie nieco głośnie, lecz kłóży tam na niego zwracał w takiej chwili uwagę?...

Nagle wzdłuż krzeseł piątego rzędu przeciska się z trudem jegomość w miękkim kapeluszu i zatrzymuje się przed śpiącym. Łapie go za bary, potrząsa silnie i powiada:

— Panie, pan siedzi na moim miejscu!

Śpiący otwiera oczy, spogląda nieprzytomnie na jegomością w miękkim kapeluszu i zamierza znowu zasnąć... Ale tamten nie pozwala mu przymknąć oczu... Jegomość w meloniku zrywa się wreszcie i pyta:

— Czego pan chce, u licha?!

— Pan siedzi na moim miejscu!

Jegomość w meloniku zrozumiał wreszcie, wyciąga z kieszeni swój bilet i przygląda mu się długo bez żadnego rozelutatu.

W tej chwili skończyła się właśnie pierwsza runda, Foks jakoś wytrzymał.

Publiczność wyje entuzjastycznie. Znowu rozlega się trzask licznych aparatów fotograficznych.

Jegomość w miękkim kapeluszu wyciąga wreszcie bilet z ręki śpiącego, przygląda mu się uważnie, wreszcie powiada:

— Człowieku, czy pan oszalał?.. Przecież to jest bilet na koncert, a nie do cyrku!

STOP.

TEATR MIEJSKI

JADZIA ANDRZEJEWSKA W TEATRZE MIEJSKIM.

W dalszym ciągu grana — dziś i codziennie wiecz. — rewelacja Ch. Winsloe „Dziewczeta w mundurkach” stanowi dla Łodzi niesłabnącą atrakcję. Przejęta do głębi publiczność oklaskuje gorąco fenomenalną interpretację roli Manueli Jadzie Andrzejewskiej oraz pozostałych wykonawców.

Małżeństwa, urodzenia, zgony

Polska ma największy przyrost ludności!

W jednym z ostatnich zeszytów — „Wiadomości Statystycznych” znajdujemy ciekawe zestawienie międzynarodowego przeglądu małżeństw, urodzeń i zgonów...

Ta ciekawa rewja statystyczna wykazuje, gdzie zawiera się najwięcej małżeństw, gdzie najwięcej ludzi umiera, ile wynosi przyrost naturalny w różnych krajach itp.

Przedewszystkiem zajmijmy się małżeństwami.

Okazuje się, że pierwsze miejsce pod względem ilości małżeństw w Europie zajmuje Anglia. W jednym kwartale zawarło w Anglii 94.662 małżeństwa, podczas gdy

w Polsce w tym samym czasie doszło do skutku zaledwie 52.180 związków małżeńskich.

Drugie miejsce po Anglii zajmuje Francja, potem Niemcy i Polska.

W dziedzinie zgonów przodują Włochy. W jednym kwartale umiera tam

144.045 osób, podczas gdy w Polsce w tym samym czasie

zmarło 115.183.

Najmniej zgonów zanotowano w tym czasie w Niemczech i w Anglii.

Jeżeli chodzi o zgony niemowląt, to najwięcej zgonów zanotowano w jednym kwartale

w Polsce — 41.337.

W tym samym czasie zanotowano w Anglii tylko 7.776 zgonów wśród niemowląt, w Czechosłowacji — 11.576, we Francji — 13.150, w Holandji — 1.803, w Niemczech — 11.482.

Wreszcie przyrost naturalny przedstawia się następująco (również w ciągu jednego kwartału): — Polska — 113.391 Anglia — 58.201, Czechosłowacja — 29.195, Francja — 40.402, Niemcy — 51.298.

Największy przyrost naturalny ludności ma więc Polska, najmniejszy Czechosłowacja.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

PIĄTEK, dnia 16-go czerwca,

11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25—12.35: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwach komunikaty łódzkie i lokalne wiadomości bieżące.

16.00—16.30: Muzyka lekka ze Lwowa.

16.30—17.00: Transmisja z kortów Legii spotkania tenisowego „Poleka — Włochy”.

17.00—17.15: „Przegląd wydawnictw”.

17.15—18.15: Muzyka z płyt gramofonowych.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Planowanie i rozbudowa miast” — wygłosi inż. Kuncewicz.

18.35—19.10: Recital śpiewaczy Marii Bojar-Przemienieckiej. Akomp. L. Urstein.

19.10—19.20: „Dokąd jechać i jak się urządzić”.

19.20—19.35: Rozmaitości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.40—19.55: „Na widnokręgu”.

20.00—20.50: Koncert symfoniczny ze studia.

Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Bronisława Wolfstala i Zofia Adamska (wioloncz.).

20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.

21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

21.10—22.00: Dalszy ciąg koncertu.

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczne i policyjne.

22.40—24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Europa” w Ciechocinku.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Traviata” — opera Verdiego. Transm. z Teatru Wielkiego.

20.05. MONACHJUM. „Li-Tai-Pe”, opera Franckensteina. Tr. z Teatru Narodowego.

20.25. PARYŻ (Poste Parisien). „Orfeusz” — opera Glucka.

20.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny. Tr. z Kasyna w Vichy.

20.30. MEDJOLAN. Koncert symfon.

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szwedkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kiliskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Nad ranem, po wesolych maskaradach — rozbawione i pijane niespodziewana przygoda jaka się do nich uśmiecha wśród tańca, jechały pary bez troskich gości do cichych i ciepłych domów — a przyglądały się im z zawiścią oczy nędzarza, nocującego na mrozie w jakiejś wnące bramy.

Ubarwione karminem usteczka kapryśnych piękności szeptały:

— Żeby jak najdłużej trwał styczeń i luty: cudowny czas karnawału.

Wyczytawszy w piśmie ogłoszenie, iż poszukiwana jest bona do trojga dzieci udała się pod wskazany adres.

A równocześnie zsiniało z mrozu re-

ce wyciągały się ku niebu, przeklinając bezlitosną zimę.

Halina Rajeczka należała do tych, którzy się nie bawili. Kiedy w renesansowym pałacu Zbaraskich strzelały butelki szampana na cześć nowozaręczonej pary: Zbigniewa i Elżbiety, ona przeżywała znów złe i przykre chwile.

Pani domu, chuda, żółciowa dama, żona bogatego kupca, przyjęła ją bardzo podejrzliwie.

Niemniej świadectwo, wystawione przez hrabiego Zbaraskiego, zrobiło swoje.

Snobizm kupcowej był mile podłechtany faktem, że nowa jej bona służyła kiedyś w domu arystokratycznym. Po długich więc targach o wynagrodzenie (nawiasem mówiąc dość skape) — zaangażowała ją.

Rychło jednak poczęła Halina żałować, że przyjęła tę posadę.

Przyzwyczajona do kulturalnego i spokojnego domu, do ludzkiego traktowania jej (o intrygach Izabelli zapomniawszy już bowiem) przez swych dawnych pryncypałów, teraz nie mogła się nagiąć do nowego rygoru.

Pani Ratańska — nowa jej chlebodawczyni — była straszna.

Chuda, niechlujna, włóczyła się po całym domu, niby zła z mora w przydeptanych pantoflach i rozczochranych włosach, wiecznie jęcząc, narzekając i kłócąc się.

Miała troje młodszych dzieci: dwóch chłopców i jedną dziewczynkę — lecz miało się stale wrażenie, że nie troje, a-

le trzy tuziny bachorów płacze się, dokazuje, wrzeszczy i wydziera się po mieszkaniu.

Istna menażerka, zamieszkała przez stado małych, złośliwych malpek, wykorzystujących każdą sposobność, ażeby zrobić komuś na złość.

Zaraz tego samego dnia, w którym zaangażowała się Rajeczka, mały Józio pociął nożyczkami portjery, a podczas gdy rozłoszczona matka urzędowała awanturę nowej bonie, że nie umie przypilnować dzieci, w przyległej łazience topił ośmioletni Adamek swoją małą siostrzyczkę Basie w wannie...

Znów nowa awantura, nowe wrzaski i krzyki.

Dzieci, targające się za włosy i kłócące się między sobą, godziły się z sobą tylko wówczas, jeśli chodziło o dokuczenie matce lub bonie.

Były wprost niewyczerpane w pomysłach.

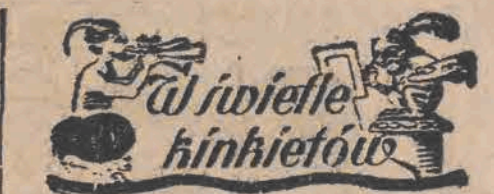
Raz wypuściły ze wszystkich poduszek i pierzyn całe pierze i bawiły się w tak zwana zimę.

Innym razem Adamek porozcinał brzytwą kanapy, ażeby powyciągać z nich włosie, potrzebne mu do sztucznej brody: bawiono się bowiem w świętego Mikołaja.

W całym mieszkaniu nie było jednego nieuszkodzonego mebla, nie było serwisu, z którego nie brakowałoby połowy naczyń, nie było zegara, wazonu, lustra, któreby nie nosiło na sobie śladu barbarzyństwa małych wandalów.

Panowie i panie na fotografiach w albumie, rusałki i tancerki na obrazach, porozwieszanych na ścianach, miały domalowane węglem lub atramentem brody i wały.

Nawet i żywe stworzenia nie oparły się okrucieństwu tej zaćnej trójki.



Rozmaitości filmowe

(lu) — Znaną gwiazdę filmową Raquel Torres prześladowuje ostatnio pech. Artystka przez dłuższy czas nie mogła znaleźć pracy

w żadnej wytwórni filmowej.

Po długich staraniach podpisała już kontrakt na główną rolę w obrazie p. t. „Szukam zapomnienia”.

Jednakże podczas pierwszych zdjęć Raquel Torres dostała ataku wyrostka robaczkowego i musiała udać się natychmiast

do szpitala.

Miejsce jej zajęła urodziwa Hiszpanka — Conchita Montenegro.

W Hollywood wyróżnił się ostatnio wśród „płci brzydkiej” Joe Mac Crea, partner Dolores del Rio w obrazie p. t. „Rajski ptak”. Wszyscy nazywają go następcą Rudolfa Valentino. Kraży pogłoska, iż aktor ów ma się pobrać wkrótce z Collen Moore.

John Boles przystępuje obecnie do nakręcania nowego filmu p. t. „Dopiero wczoraj”. Partnerka jego w tym obrazie ma być nowa gwiazda wytwórni „Universal” Marga Sullavan, laureatka konkursu piękności na Florydzie.

Janet Gaynor ukończyła obraz p. t. „Czarodziejskie dziewczę”. Partnerem jej w tym obrazie był Henri Garat. Janet Gaynor wyjechała na urlop.

Znany reżyser E. A. Dupont przystępuje do nakręcania filmu p. t. „Ulice z Broadwayu”. W głównej roli wystąpi słynna w Ameryce śpiewaczka i tancerka kabaretowa June Knight.

Emil Jannings zaangażowany został do odegrania głównej roli w sztuce scenicznej p. t. „Car Piotr Wielki” Forznana, współpracownika Mussoliniego.

Każdy sportowiec i ćwiczący winien stanąć do prób o „P. Q. S.”!

Kot nie miał ogona, kanarek obdarty był z pierza, złote rybki pływały w atramencie. — Najbardziej zaż z istot żyjących: pani Ratańska chodziła stale z głową, okreconą mokrym ręcznikiem, spazmująca i roztrzęsiona.

Prócz trojga małych dzieci było jeszcze dwoje starszych: dorastająca panienka i gimnazjalista. Były to dzieci z pierwszego małżeństwa Ratańskiego.

Również niesympatyczne i pyskate awanturami, robionemi macosze i kłótniami z mniejszym rodzeństwem, zamieniły dom do reszty w piekło.

Od czasu do czasu uciszała się ta menażerka mała — gdy wchodził do niej malpizson najstarszy: pan Ratański.

Gruby kupiec, od którego już zdaleka zalaływał zapach piwa kilkoma kopniakami lub energicznym ruchem łaski uśmierzał na chwilę stado rozszalałych malców.

Chowały się one wówczas do szaf, pod stoły lub portjery, pokazując języki lub wykrzywiając się obrzydliwie pod adresem godnego rodzica.

Ten zaś zwykle — po krótkiej lecz soczystej konferencji z małżonką — opuszczał z brzydkim przekleństwem dom, ażeby resztę wieczoru spędzić w knajpie.

Wówczas ośmielone dzieci wylażyły znów ze swoich kątów i rozpoczynała się nowa orgia swawoli i wrzasków.

Halina napróżno starała się wpłynąć na uspokojenie małej bandy. Nie słuchano jej. Dokuczano na każdym kroku, — czasem nawet boleśnie: raz mały Józio rozsypał na jej pościel szpilki, innym razem Adamek obciął jej nożyczkami pukiel włosów...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Isakiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej młodości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybyła do sądu Stega, który poznał Ela.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadywa się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprawia się z mieszkaniem malarza. Z podłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiadywa się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznał się do zabójstwa Stanieckiego i do konesztów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

I wszystko poszłoby w zapomnienie, gdyby los nie zgotował jej nowej udręki. Miało się wrażeń, iż naprawdę wisi nad nią jakieś groźne fatum.

Rozdział sześćdziesiąty szósty Dziwaczny kelner

Kawiarnia „Cristal” mieściła się w samym sercu Wiednia, na jednej z głównych ulic, tworzących w środku miasta szeroki, piękny wieniec.

Ela nigdzie bodaj dotychczas nie widziała tak luksusowego lokalu. Wielka sala przepelniona była najelegantszymi gośćmi. Dwie orkiestry przygrywały na zmianę tańczącym parom. Tak drogich i pięknych toalet nie było pewnie nawet w Paryżu...

Gdy Ela z Ralickim weszła na salę, skierowały się w ich stronę wszystkie spojrzenia. Przypomniała jej się scena z „Luksusowej kochanki”... Tam tak samo wchodziła do lokalu z Ralickim... Tylko tam był film, a tu — rzeczywistość...

Usiedli przy stoliku. Ralicki był bardzo rozmowny. Przysiadło się do nich wkrótce kilku kolegów z wytwórni. Ela szwargotała już jakoś po niemiecku. Będąc jeszcze w cyrku i rozjeżdżając po prowincji śląskiej, nauczyła się tego języka.

Teraz przydały jej się te znajomości.

Panowie prześcigali się nawzajem w uprzejmościach wobec „pięknej Polki”, jak ją powszechnie nazywano.

— Franz! — zwrócił się w pewnej chwili jeden z gości do przechodzącego kelnera. — Ognia dla pani!...

Franz, wysoki drab o suchotniczej twarzy, skłonił się grzecznie i odparł:

— W tej chwili... —

Wyciągnął z kieszeni pudełko, potarł jedną zapalną, zbliżył się do Eli i stanął jak wryty. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

— No, czemu się pan tak przygląda, panie ober? — zagadnął jeden z gości.

Franz otrząsnął się i odparł:

— Nic, nic... Przepraszam... Zdawało mi się...

Podsunął zapalną, ale — zgaszoną... Znowu przeprosił i jeszcze raz potarł o pudełko. Następnie skłonił się i znikł wśród przechodzących gości.

— Dziwaczny kelner... — roześmiała się Ela.

— Zachwycony był pani urodą, czemu zresztą nie należy się dziwić... — odparł jeden z artystów.

— Lekka przesada... — odrzekła Ela.

— Mam wrażenie raczej, że inne jakiegoś powody skłoniły go do dłuższego zatrzymania wzroku na mej twarzy.

— Jakże powody? — zdziwił się Ralicki.

Ela nic nie odpowiedziała. Tknęło ją w tej chwili jakieś złe przecucie. Przeleciała się wzroku dziwaczny kelnera. Ujrzała w jego źrenicach zły błysk, który nie wróżył nic dobrego.

Starła sobie przypomnieć, czy gdzieś już nie widziała tych dziwnych oczu, lecz napróżno sięgała pamięcią wstecz do najdawniejszych czasów swej młodości. Nie mogła sobie przypomnieć tej wydłużonej twarzy...

Przestrach, wywołany tym nagłym incydentem, nie trwał jednak długo. Co chwile kto inny zapraszał ją do tańca. Ralicki obchodził się z nią jak najczulszy małżonek.

Nadskakiwał jej, był uprzedzająco grzeczny, bez zastrzeżeń wykonywał wszystkie jej prośby.

O drugiej godzinie w nocy wrócił do hotelu. Ela była już zmęczona. Gdy wsiadali do auta, znowu zdawało jej się, że widzi oczy Franza... Jakgdyby przemknął w mroku tuż obok niej... Przechyliła się i o mało nie padła na ziemię...

— Co się pani stało? — zapytał Ralicki, podtrzymując ją pod ramię.

— Zakreśliło mi się w głowie... — odparła. — Już przeszło...

Gdy zajechali do hotelu, Ralicki nie chciał jej samej zostawić.

— Pani się źle czuje... Nie powinna pani sama zostać na noc...

I znowu przypomniała jej się scena z „Luksusowej kochanki”. Tam tak samo Ralicki nie chciał jej zostawić samej, a potem obyspał ją pocałunkami (tak było w scenariuszu!)

— Mam dzwonek... W każdej chwili będą mogła zadzwonić na służbę... — odparła Ela.

— Panno Elu... — zaczął nagle Ralicki.

Zbliżył się do niej i chciał ująć jej dłoń. Ela domyśliła się, że reżyser chce się jej pewnie oświadczyć i sparaliżowała odrzutu jego zamiary, mówiąc:

— Jestem taka zmęczona...

Ralicki urwał. Skłonił się i rzekł na pożegnanie:

— Życzę pani dobrej nocy...

Ela położyła się spać. Przed snem zażyła uspakajające krople. Natychmiast zasnęła.

We śnie zdawało jej się, że widzi ciągle wlepione w jej twarz zle oczy Franza.

Zbudziło ją nagłe pukanie do drzwi. Za oknem już świtało. Była może czwarta nad ranem. Zerwała się na postaniu i zapytała przerażonym głosem:

— Kto tam?...

— Proszę otworzyć... — odparł numerowy.

— Czego pan chce?...

— Bardzo przepraszam... — odparł numerowy. — Dwaj panowie chcą z panią pomówić...

— Teraz?...

— Tak, proszę pani... Ci panowie są z policji...

Sądziła, że to dalszy ciąg upiornego snu. Z policji?...

Wyskoczyła z łóżka. Otworzyła drzwi. Na korytarzu stał dyrektor hotelu, numerowy i dwaj wywiadowcy.

— Najmocniej panią przepraszamy — rzekł jeden z wywiadowców. — Pani Ela Robertson, prawda?...

— Tak... Czego panowie sobie życzą?...

— Otrzymałszy nakaz sprowadzenia pani do Urzędu Śledczego...

— Teraz?...

— Niestety... Natychmiast...

— W jakiej sprawie?...

— To już nie nasza sprawa... Dowie się pani w Urzędzie Śledczym...

— Ale przecie muszę wiedzieć o co mnie posadzają, za co mnie aresztują!...

Wywiadowcy wzruszyli ramionami. Dyrektor hotelu zbliżył się do Eli.

— Trudno, niech pani idzie, oni nie ustąpią... — szepnął jej do ucha. — Może to omyłka, może to się wyjaśni...

— Niech pan obudzi natychmiast pana Ralickiego... — prosiła.

A zwracając się do wywiadowców, dodała:

— Panowie zechcą zaczekać w korytarzu, zanim się ubiorę...

Wywiadowcy wyszli z pokoju. Ela zamknęła za nimi drzwi. Przychodziły jej różne myśli do głowy, lecz nie mogła zrozumieć na jakiej podstawie wzywano ją do Urzędu Śledczego. Gdy wciągała już płaszcz, rozległo się silne pukanie do drzwi. Do pokoju wpadł Ralicki.

— Co się stało? — zapytał zdenerwowany.

Na nocną pyjamę wciągnął palto. Dyrektor hotelu zbudził go przed chwilą ze snu.

— Nie wiem... — odparła Ela. — Wzywają mnie do Urzędu Śledczego...

Może pan mógłby się czegoś od nich dowiedzieć?...

— Nie wie pani nawet o co panią posadzają?...

— Zaraz się dowiem!...

Wybiegł na korytarz i poprosił wywiadowców do siebie.

— Radzimy panu lepiej nie mieszać się do tej sprawy... — rzekł jeden z nich.

— Pan może być też wciągnięty do tej afery... Jeżeli tylko wspomnimy, że pani na Robertson przybyła tu z panem, zostanie pan niezwłocznie ściągnięty do Urzędu Śledczego...

— Bo o co właściwie chodzi?...

— Tego nie możemy narazie powiedzieć... Dowie się pan we właściwym czasie... Jeszcze raz panu radzimy: — lepiej się nie mieszać...

Ralicki zagrył wargi. Wrócił do Eli, która oczekiwała go z niecierpliwością.

— No cóż? — zapytała strwożona. — Pomogła pańska interwencja?...

— Owszem, owszem... — błagował.

— Przedstawiciele policji oświadczyli mi, że to nic szczególnego... Prawdopodobnie wypuszczą panią zaraz na wolność...

— A może dałoby się odłożyć tę wizytę do rana?...

— Wątpię... Mają nakaz sprowadzenia pani niezwłocznie...

Nie było innej rady. Ralicki przyrzekł, że z samego rana uda się do Urzędu Śledczego. Ela dziwiła się niezmiernie, że z nią razem nie poszedł. Ale Ralicki wolał zastosować się do rady wywiadowców.

Pożegnał ją i udał się z powrotem do swego łóżka.

Tymczasem przed hotelem czekało już auto. Ela wsiadła wraz z wywiadowcami.

W Urzędzie Śledczym zaprowadzono ją do jakiegoś pustego gabinetu. Jeden z wywiadowców został przy niej, drugi zaś wyszedł. Mijały kwadransy, nikt nie przychodził.

— Czy długo będę tu czekała?...

— Zapytała wreszcie zniecierpliwiona.

— Zaraz przyjdzie pan komisarz... — odparł wywiadowca.

Komisarz przyszedł dopiero po godzinie. Przywitał się z Ela i kazał wywiadowcy opuścić gabinet.

— Aha... — rzekł, wyciągając z szuflady biurka jakieś papiery. — Więc pani jest Ela Robertson, tak?...

— Tak...

— Czy dawno pani jest już w Wiedniu?...

— Od tygodnia...

— Co pani tu robi?...

— Występuję w wytwórni filmowej „D. F. G.”...

— Aha... Rozumiem, rozumiem... Jest pani artystką filmową... Czy dawno już pani pracuje w tym fachu?...

— Od kilku miesięcy...

— Czy nie występowała pani nigdy pod innym nazwiskiem?...

— Nie... Nigdy...

Komisarz zajrzał do poślizniętych papierów...

— A może zna pani niejaką Emmę Schneider?...

Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nigdy nawet o niej nie słyszałam...

— Może pani sobie jednak przypomni... Emma Schneider... Nie?... Szkoda... Bardzo szkoda... A tę osobę pani zna?...

To rzekłszy, komisarz podsunął Eli jakiś dokument, na którym widniała jej fotografia.

Ela ze zdumieniem przyjrzała się dziwacznemu dokumentowi. Poznała odrzuca swą fizjonomję.

— To przecie ja... — szepnęła zdziwiona.

— A właśnie... Pani... Pani Emma Schneider.

— Przepraszam ja się tak nie nazywam...

— Wszystko jedno, ale to pani... Tylko o to chodzi... Pani i... — koniec... Więcej nie trzeba... A wie pani co pani zrobiła?...

— Nie nie wiem...

— Nic pani nie wie... Szkoda... A gdzie pani była przed trzema laty?...

— Występowałam w cyrku...

Komisarz roześmiał się głośno.

(Dalszy ciąg jutro).

Niezwykłe dzieje służącej wileńskiej

Na emigrację do Ameryki — Ołbrzymi spadek — Grzech młodości — Po 25 latach powróciła do ojczyzny, aby odnaleźć swe nieślubne dziecko

Wilno, 15 czerwca.

17-letnia Katarzyna Wolmińska, urodzona w jednej z wiosek p. postawskiego, udała się do miasta, gdzie została za trudniona w charakterze służącej.

Mieszkając w mieście, wystawiona była Katarzyna na wiele pokus. Ładne sklepowe wystawy przyciągały wzrok, a przystojni chłopcy podniecali jeszcze chęć posiadania tych wszystkich piękności, wyrzucanych tak obficie do sklepowych wystaw. Dobrze ubrana i przystojna Katarzyna cieszyła się dużym powodzeniem u mężczyzn.

Ale przyjemność powodzenia miała jednak fatalnej dla Katarzyny skutki. Katarzyna pokochała chłopca, który obiecał się z nią ożenić, do ślubu jednak nie doszło, gdyż Katarzyna oddała się ukochanemu przed ślubnym kobiercem, zaszła w ciążę i, jak to się w takich razach zdarza, narzeczony ją porzucił, zostawiając biedną dziewczynę na lasce losu.

Po przyjściu na świat dziecka Katarzyna nie mogła już nigdzie dostać zajęcia i po dość długiej wewnętrznej walce, oddała dziecko na wieś „na garnuszek” do bardzo porządnego ludzki.

Ale po tem tragicznym przeżyciu Katarzyna straciła wszystkie zalety dobrej służącej i najczęściej była bez posady.

W tym właśnie czasie werbowano w Polsce robotników na wyjazd do Ameryki do polnych robót. Katarzyna zaciągnęła się również w szeregi pracującej emigracji i wyjechała z rodzinnego kraju.

Tam za oceanem znów zaczęło szczęście sprzyjać Katarzynie. W polskiej kolonii amerykańskiej dostała się na posadę gospodyni do księdza proboszcza. Na posadzie tej była 25 lat, pełniąc swoje obowiązki bardzo sumiennie. Ksiądz proboszcz ocenił zasługi swojej gospodyni, a kiedy ksiądz przeniósł się do wieczności, zostawił swojej uczciwej gospodyni 35.000 dolarów w spadku.

50-letnia Katarzyna przypomniała sobie wtedy o grzechu swej młodości i postanowiła za wszelką cenę odszukać swe go pierworodnego syna. Po dłuższych po-

szukiwaniach i przy intensywnej pomocy konsulatu polskiego w Nowym Jorku odnalazła Katarzyna swego jedynaka, — już ożenionego i ciężko zarabiającego na kawałek chleba w charakterze pomocnika murarskiego.

Katarzyna po otrzymaniu tych wszystkich informacji o swoim synu przyjechała do Polski, zakupiła synowi gospodarstwo rolne, inwentarz żywy i martwy i że być już do końca życia blisko swego dziecka, kupiła obok jego folwarku kilka hektarów ziemi, żeby na niej wybudować willę i zamieszkać w niej na stałe.

Podczas pobytu swego w kraju, wygrała Katarzyna premjówkę, powiększając swój majątek jeszcze o dwanaście tysięcy dolarów.

Po załatwieniu tych wszystkich wyżej wspomnianych spraw, Katarzyna udała się w powrotną podróż do Ameryki, gdzie zostawiła narzeczonego człowieka również bardzo zamożnego w wieku lat 70.

Po ślubie miała Katarzyna razem ze swoim mężem osiedlić się na zakupionej przez nią ziemi i postanowili wybudować willę.

Do wybudowania i zakupienia odpowiedniego budulca na budowę upoważniła syna swego Stanisława.

Przed wyjazdem w tak daleką podróż mąż Katarzyny zwrócił się do lekarza o poradę. Ten po zbadaniu pacjenta zabronił mu tak forsownej przejażdżki, jaką jest podróż z Ameryki do Polski, — wobec czego Katarzyna musiała zrezygnować również ze swoich planów, pozostając z mężem w Ameryce.

Upoważniony przez matkę Stanisław zakupił w międzyczasie drzewo do budowy willi, nie płacąc jednak całej należności za nie.

Kazimierz Malenczyk, który tego drzewa dostarczył, upominał się o swoją należność, a nie otrzymując jej, zaskarżył Stanisława Wolmińskiego do Sądu Okręgowego.

W tych dniach sprawa ta znalazła się w Sądzie Okręgowym i dzięki właśnie tej, tak często spotykanej w sądzie cywilnym sprawie, dowiedzieliśmy się niezwykłej epopei życiowej Katarzyny Wolmińskiej.

Kącik dla pań.

Wszystko z wełny.

Jeżeli dawniej mówiło się o oszczędności, było to sprawą czysto osobistą, obecnie oszczędność stała się hasłem ogólnym. Moda musiała się również podporządkować temu hasłu. Pod wpływem nakazów oszczędnościowych w dziedzinie mody pojawiły się inowacje. Jedną z takich inowacji jest wiadomość o tem, że przemysł wełniany przeżywa obecnie okres silnej depresji. Zdawałoby się, że wełna powinna oprzeć się kryzysowi. Szczególnie teraz, gdy kostium taylor stał się modnym, gdy nic go zastąpić nie zdoła. Bo rzeczywiście, czyż może być coś wdzięczniejszego od dobrze skrojonego kostiumu, ozdobionego jasną twarżową bluzką lub kamizelką? Nie można sobie wyobrazić bez takiego stroju ani wycieczki, ani spaceru czy podróży. Sporty pociągają również za sobą konieczność stosowania wełny. Spódnica do golfa musi być z grubej dobrze tkanej wełny; żadna forma „culotte” nie ułoży się dobrze w głębokie fałdy, o ile nie będzie uszyta z wełny wysokiego gatunku. To samo można powiedzieć o płaszczu.

Dażność do oszczędzania widać w fasonach okryć uszytych tak, że przybranie z futra staje się zbędnym. Szal z miękkiej kolorowej wełny lub dobrze jedwabiu zastępuje kołnierz i ożywia monotonny kolor płaszczka. Zielony, czerwony czy żółty szal tak samo odpowiada modnemu płaszczowi „marine” jak „gris-fer” i „beige”. Zamiast matowej, puszystej angory moda sygnalizuje powrót błyszczącego, cienkiego sukna „drap des dames”.

Celline.

Smieć wskutek obsunięcia się ziemi.

Tragiczny wypadek podczas kopania torfu

Suwalki, 15 czerwca.

Wiszniewski Jan, lat 51, mieszkaniec wsi Piotrowa Dąbrowa, gm. Huta, kopiąc torf na łące wsi Linówek, gm. Sejwy, i będąc w rowie głębokości 3-ch metrów razem ze swym synem Franciszkiem, lat 21, wskutek obsunięcia się ściany,

został przywalony ziemią i poniósł śmierć.

Franciszek Wiszniewski zdażył przed wypadkiem wyskoczyć z rowu. Zwłoki Jana Wiszniewskiego wydobyto po upływie 2-ch godzin.

Zderzenie samochodu z tramwajem w Poznaniu

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych miała miejsce na ul. Dąbrowskiej katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy firmy „Robur” ze Śląska zderzył się z wozem tramwajowym linii nr. 7.

Dwaj pasażerowie samochodu a mianowicie administrator majątku Żydowo Aleksander Stogowski i Marcin Majewski odnieśli szereg obrażeń.

Odwieziono ich do szpitala. Szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA

Glisze 100

Reklam Gazetowych R-Borkenlagen


Cennikow Prospektow

Zdjęcia fotograficzne dla celow reprodukcyjnych

Rysunki projekty reklamowe i wydawnicze wykonywane

Tel. 1-11-72

Dźwiękowe Kino



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dzisiaj i dni następnymi!

Miłość zakazana prawem.

Czy wolno żona temu mężczyźnie kochać drugą kobietę?

„BOCZNA ULICA”

W roli głównej: czarująca i powabna Irena Dunn. Wytworny i męski John Boles. — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w nim widziana. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Dzisiaj premiera!

„NASZA JEST NOC”

wspaniała sztuka filmowa z udziałem **Joana Murata**

Dzisiaj premiera!

METRO PRZEJAZD 2

GLÓWNA 1

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR KLINGER F.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedzielę i święta od 10—12.

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciovska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

Dr. Wiktor Miller
Choroby wewnętrzne (reumatyzm)
UL. POMORSKA 6, Tel. 183-48,
przyjmuje od 6 do 7 wiecz i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 11 do 1

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

DR. MED. M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10—12 wpol

DR. MED. Haltrecht
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ, PIOTRKOWSKA 10. Tel. 245-21.
Przym. 8—11 rano; 1—2 popoł. 5.30—9 wiecz.; w niedz. i św. od 10—1 rano.

DR. MED. WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedzielę i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

DO SPRZEDANIA łóżka żelazne oraz stare meble. **Andrzeja 43, m. 17.**

PIERWSZE źródło taniego zakupu opatentowanych łóżek połowych do nabycia Kopernika 37.

BUCHALTER samodzielny, bilansista jeszcze letnie mieszkania w cenie od 60 zł. do 175. Dojazd tramwajami aleksandrowskimi Informacje u p. Markusa obok przystanku Rąbień.



W. K. S. nadal na czele tabeli Nieoczekiwana przegrana Turystów w walce z S. K. S-em

Wczorajsze mecze o mistrzostwo klasy A przyniosły następujące wyniki:
W. K. S. — Makabi 3:2 (1:1). Leader tabeli WKS grał tym razem słabo, — szczególnie bramkarz i obrona. Makabi przewyższała przeciwnika w polu, lecz nie umiała się zdobyć pod bramką na skuteczny strzał.

Przegrana swą w znacznym stopniu zawdzięcza rezerwowemu bramkarzowi.

Pierwszy okres meczu należy do W. K. S-u, który gości przez kilkanaście minut pod bramką Makabi. Stopniowo ta ostatnia opanowuje sytuację i sama przechodzi do akcji ofensywnych.

Pierwsza bramka pada dopiero w 24 min. dla W. K. S-u ze strzału Kornackiego z winy bramkarza Makabi. Wyrównał w 30 min. Synaderka strzelając główką ładną bramkę. Wynik do przerwy 1:1. Po przerwie prowadzi znów WKS uzyskując w 20 min. bramkę ze strzału Duczyńskiego, jednak w pięć minut później Makabi wyrównała ze strzału prawoskrzydłowego Libracha.

Kilka dogodnych sytuacji nie wykorzystuje lewoskrzydłowy Makabi. Zwycięska bramka dla WKS-u pada w 40 min., ze strzału Kornackiego. Sędziował p. Stepień.

Przedmecz 11:0 dla WKS-u.
ŁTSG — WIMA 1:1 (0:1). Ł.T.S.G. grało w 10-kę, gdyż rezerwy Krauze opuścił skontuzjowany boisko już w pierwszej minucie. Pomimo to ŁTSG w drugiej połowie miało więcej z gry.

Prowadzenie zdobyła Wima w 36 m. przez Sendowskiego z winy obrońcy Sokołowskiego. W drugiej połowie gra jest brutalna. ŁTSG przeważa uzyskując w rezultacie wyrównującą bramkę przez Radomskiego.

Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw: 1:0 dla ŁTSG.

Widzew — ŁKS Ib 3:1 (1:0). ŁKS w składzie zasilony kilkoma graczami ligowymi, zaś Widzew z Rotem na prawym łączniku. Widzew grał b. składnie i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Pierwsza bramka padła dopiero w 41 m. dzięki głowce Jaskóły z centry Rośmińskiego.

Po przerwie Widzew przez cały czas atakuje zmuszając przeciwnika do gry defenzywnej. W 23 i 24 min. padają dla Widzewa dalsze dwie efektowne bramki ze strzałów Rotego i Wróbla (główna).

Teraz następuje zryw ŁKS-u uwięziony bramką w 26 min. ze strzału Tadeusiewiczza (z wyraźnej pozycji spalonej).

Sędziował p. Rettig.
Wyróżnili się w Widzewie obaj obrońcy oraz pomoc. W ŁKS-ie dobry był prawy obrońca.

Przedmecz rezerw 5:0 dla ŁKS-u.
SKS — Turyści 2:1 (0:0). Mecz niezwykle zażarty przyniósł pomimo równorzędnej gry zwycięstwo SKS w stosunku 2:1.

W pierwszej połowie żadna ze stron nie potrafi wyzyskać momentów pod-

Cracovia — Podgórze 4:2 (3:0)

Wczorajszy mecz ligowy w Krakowie

Jedyny mecz ligowy rozegrany w dniu wczorajszym w kraju, między krakowskimi zespołami Cracovia i Podgórzem w Krakowie, zakończył się pewnym zwycięstwem lepszej technicznie Cracovii, która wystąpiła w składzie osłabionym. W pierwszej połowie Cracovia ma bezwzględna przewagę, natomiast w drugiej gra jest równorzędna.

Bramki dla Cracovii zdobyli Tokar i Czarnik po 1 i Kisieliński II — 2, zaś dla Podgórza: Karolkowski i Chodór. Sędzia p. Seidner.

bramkowych, tak że wynik brzmi — 0:0.

Po przerwie w 10 min. zdobywa z przeboju pierwszą bramkę dla ŁKS-u, Śluzak, zaś w 30 min. drugą z rzutu karnego (za faul Durki) — Antczak. Na 5 min. przed końcem Turyści uzyskują rzut karny, który pewnie na bramkę za mienił bramkarz Michalski. Sędziował p. Marczewski.

Przedmecz rezerw 10:1 dla Turystów.

Tabela klasy A

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) W. K. S.	11	18	22:8
2) Turyści	11	16	20:9
3) S. K. S.	10	14	22:9
4) Widzew	11	13	15:14
5) Hakoah	10	9	13:15
6) Ł. K. S. I-b	10	8	10:14
7) WIMA	10	7	18:22
8) Ł. T. S. G.	11	7	13:20
9) Makkabi	10	2	11:33

Popularny kolarz — przemysłnikiem

Aresztowanie mistrza kolarskiego Lwowa

Łańcuch afer kryminalnych, których głównymi bohaterami są sportowcy powiększył się znów o jedno ogniwo.

W kołach sportowych Lwowa niezwykle popularny jest czołowy kolarz miejscowy, mistrz szosowy okręgu Kiesel z Jutrzenki. Popularny ten zawodnik uważany był ogólnie w mieście za człowieka niezwykle dobrze usytuowanego. Kiesel, o którego zajęciach zawodowych niewiele wiadomo w sferach sportowych Lwowa, opuszczał często swe rodzinne miasto udając się zawsze na Śląsk, z którym łączyły go jakieś sprawy handlowe. To też jak grom z jasnego nieba spadła na Lwów wiadomość o aresztowaniu Kiesla w Warszawie pod zarzutem uprawiania przemysłu.

Jak ustaliły nasze władze celne udawał się na Śląsk, gdzie przemyczał z Niemiec zapalniczki, które następnie nieostemplowane dostarczał do Lwowa, Warszawy bądź też do innych miast w Polsce.

Proceder swój uprawiał już Kiesel od dłuższego czasu, ale władze wpadły dopiero obecnie na ślad jego przestępczej działalności. Kiesel został w tych dniach aresztowany w czasie pobytu w Warszawie w mieszkaniu jednego ze swych znajomych przy ul. Twardej i osadzony na Pawiaku.

Wykrycie afery przemysłniczej, w którą zamieszany jest jeden z czołowych sportowców lwowskich wywołało w tem mieście zrozumiałą konsternację.

Dwudniowe zawody konne

4 grupy artylerji rozpoczynają się w dniu jutrzejszym

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się na boisku WKS dwudniowe zawody konne 4 grupy artylerji, przeprowadzone pod protektoratem pana wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka i dowódcy O. K. generała Małachowskiego.

Zawody te zapowiadają się jako jedna z największych atrakcyj tegorocznego sezonu sportowego w Łodzi, gdyż zgromadzą na torze zawodników klasy dotychczas w Łodzi niewidzianej z asami tej miary co: kpt. Sałęga, por. Ruciński, kpt. Biliński, biorącymi udział w zawodach na specjalne zaproszenie komitetu konkursów.

Do rywalizacji z nimi stają czołowi jeźdźcy grupy łódzkiej z por. Izdebskim, por. Płosa i por. Tymieńskim na czele.

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwany jest start por. Rucińskiego, członka świetnej ekipy polskiej, która na

rozeranych w bieżącym tygodniu w parku łańcuchowym międzynarodowych za wodach konnych zdobyła dla Polski „Pu har Narodów”.

Por. Ruciński odniósł też ostatnio sze reg zwycięstw na zawodach w Rzymie. To też start jego w Łodzi budzi zrozumiałą sensację. Niemniejże zaciekawienie wzbudza też start najlepszego jeźdźcy okręgu częstochowianina por. Izdebskiego, który z zeszłorocznych zawodów zmuszony był wycofać się w ostatniej chwili z powodu kontuzji doznanej przy wejściu na tor przez „Piosenkę”. W obecnych zawodach stając do walki z tak poważną konkurencją będzie mógł por. Izdebski zdać egzamin ze swych umiejętności.

Zawody rozpoczną się jutro zarówno jak i w niedzielę o godz. 15-ej. Do boiska WKS dojechać można tramwajami linii Nr. 17.

Dalsze spotkania

o mistrzostwo klasy A

W dniu jutrzejszym oraz w niedzielę odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A.

Niezwykle interesujące spotkanie między Widzewem a Hakoahem.

Widzew, wykazujący ostatnio znakomitą formę będzie jednak miał z Hakoahem nielada przepaść. Jak się bowiem informujemy, zespół żydowski przygotowuje się b. energicznie do tej walki i wystąpi w najsilniejszym składzie z Balzmem i Kahanem na czele.

Należy oczekiwać, że walki będą b. zacięte.

W niedzielę na czoło spotkań wysuwa się mecz ŁKS-u z Turystami, gdyż dla fioletowych będzie spotkanie to ostatnią próbą w walce o tytuł mistrza klasy A. Jeśli bowiem fioletowi i tym razem stracą dwa punkty, wówczas będą oni już odsunięci na drugi plan.

Identycznie niemal zapowiada się mecz SKS-u z WIMA, gdyż i strzelcom nie wolno przegrać meczu o ile zamierza ją oni w dalszym ciągu kandydować do tytułu mistrza.

Ostatni mecz rozegrają zespoły Ł. T.

S. G. z WKS-em. Należy oczekiwać tu bardzo zaciętej walki, gdyż drużyna Ł. T. S. G. znajduje się wciąż jeszcze w strefie zagrożonych klubów, to też niewątpliwie dołoży ona wszelkich starań, by w walce z wojskowymi osiągnąć chociażby jeden punkt.

Tenisiści AZS-u warszawskiego

pokonani w Łodzi przez Union-Touring w stosunku 7:0.

Rozegrany w dniu wczorajszym na kortach Union - Touringu mecz tenisowy grupy warszawsko - łódzkiej z cyklu spotkań o mistrzostwo drużynowe Polski, zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem tenisistów łódzkich w stosunku 7:0.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Zbyszewski — O. Stetka (UT) 3:6, 3:6.
Challier (AZS) — O. Stetka 6:3, 3:6, 1:6.

Włochy — Polska 2:0

Porażka tenisistów polskich

Pierwszy dzień meczu tenisowego Polska — Italia, rozgrywanego systemem davis-coupowym na kortach Legii w Warszawie, przyniósł dwa zwycięstwa tenisistom włoskim. Palmieri pokonał łatwo w trzech setach Tłoczyńskiego 6:3, 6:2 i 6:2.

Tłoczyński czynił wrażenie przemęczonego i grał znacznie poniżej swej zwykłej formy. Spotkanie Sertorio — Hebda było b. zażarte i pomimo twardego oporu Hebdy przyniosło zwycięstwo tenisistom włoskim w czterech setach: 6:3, 6:4, 4:6 i 6:4. Po pierwszym dniu meczu Italia prowadzi 2:0.

Australja w półfinale puharu Davisa

Rozegrane w Londynie spotkanie tenisowe Australja — Południowa Afryka w ćwierćfinale strefy europejskiej o puchar Davisa zakończyło się zwycięstwem Australji 3:2. W półfinale Australja spotka się z Japonją, a Czechosłowacja z Anglią.

Australijczycy wygrali po walce bardzo zaciętej. W grze podwójnej para australijska Crawford — Farquarson niespodziewanie uległa afrykańczykom Kirby — Robbins 4:6, 4:6, 4:6.

W ostatnim dniu drugi punkt dla Afryki zdobył Kirby, bijąc Mao Gratha 6:8, 6:0, 6:4, 6:2. Decydujący o zwycięstwo ostatni mecz Crawford — Robbins przyniósł zwycięstwo Australji 6:4, 6:1, 6:0.

Gry sportowe w Łodzi

Wyniki spotkań wczorajszych o mistrzostwo w grach sportowych są następujące: koszykówka męska klasy A: WKS — Triumf 19:11, Zjednoczone — YMCA 28:22, ŁKS — IKP 12:10, Geyer — HKS 19:16. WKS ma już niemal zapewniony tytuł mistrza.

Hazena: Zjednoczone — Triumf 6:1, ŁKS — Geyer 6:0.

Koszykówka męska kl. B: Wima — Orle 18:7. Koszykówka męska kl. C: Resursa — Sztern 30:15.

Przesunięcie tenisu

meczu Czechosłowacja — Polska

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, który miał się odbyć 29 bm. w Gdyni, został przełożony na 21 lipca. Jednocześnie dowiadujemy się, że PZB postanowił Chmielewskiego wystawić w wadze średniej zaś w wadze półciężkiej — Majchrzyckiego.

Wysokie wymagania olimpijczyków

Znakomici skoczkowie wodni, egipcjanin Simalca i amerykańnik Smith, zaproponowali Czechkemu Zw. Pływackiemu starty swoje w kilku miastach Czechosłowacji, żądając wzamian 50 proc. czystego zysku od każdej imprezy z ich udziałem.

Minimum gwarantowanego dochodu — 2000 koron czeskich od każdego występu.

Czesi prawdopodobnie nie pójda na wymagania wodnych skoczków.

Zainteresowanie konferencją londyńską



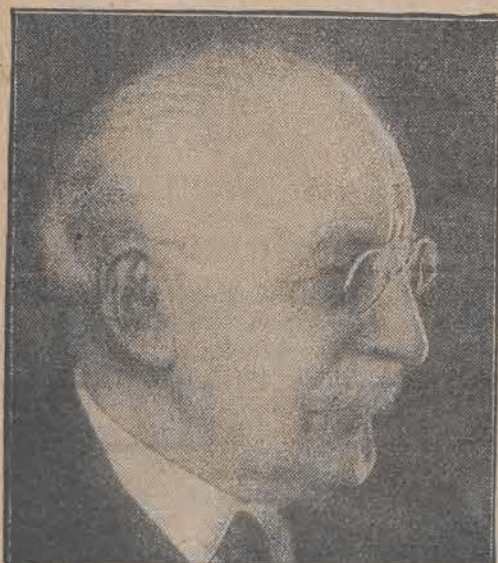
Zainteresowanie międzynarodową konferencją gospodarczą jest na całym świecie bardzo duże. Na zdjęciu widzimy niezliczone tłumy, które gromadzą się codziennie przed gmachem, w którym toczą się obrady.

Katastrofalny pożar w Kalifornii



W pobliżu słynnej miejscowości kąpielowej Long Beach w Kalifornii, eksplodowały olbrzymie tanki z oliwą. W wyniku eksplozji wybuchł gigantyczny pożar, który strawił składy towarzystwa Richfield. 30 ludzi zginęło w płomieniach, 17 odniosło ciężkie rany.

50-lecie pracy naukowej prof. Dembińskiego



W dn. 14 bm. Poznański Uniwersytet obchodzi uroczystość 50-lecia pracy naukowej nestora historyków polskich prof. dr. Bronisława Dembińskiego, którego podobiznę podajemy na naszym zdjęciu.

Zaręczyny księcia Asturji



Alfons książę Asturji, syn ex-króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, zaręczył się w tych dniach z córką bogatego plantatora z Kuby.

Pierwszy dzień urlopu



Z jaką satysfakcją, po długim roku pracy, rzucamy się poraz pierwszy w morze.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Nieoczekiwane odkrycie.

Północ. P. Faller siedział w sypanym pokoju swej willi w wygodnym fotelu i palił cygaro. Rolety były spuszczone i światła pogaszone.

Pan Faller zadumał się głęboko. Myślał o swym życiu, które wydawało mu się tak wygodne i dobre.

Nagle usłyszał pukanie do drzwi.

— Jaśnie panie! Czy pan nic nie słyszał? W ogrodzie jest złodziej! Proszę nie zapalać światła!

Pan Faller pobiegł do drzwi. Przy świetle elektrycznej lampki dojrzał swego służącego.

— Złodziej w ogrodzie, jaśnie panie — mówił. — Słyszałem jakiś krzyk i kroki. Mój Boże, Złodziej!

Pan Faller namyślał się przez chwilę. Szybko wrócił do pokoju włożył palto na pyjame i wziął rewolwer.

— Naprzód! — rzucił krótko.

Wybiegli obydwa na korytarz. Ci-cho skradali się po schodach. Stanęli, nadsluchując. I nagle dostrzegli jakiś cień zbliżający się do nich powoli.

— Stać, bo strzele! Rece do góry bandyto!

— Tak mój panie, tak — odpowiedział przestraszony głos.

Człowiek trzymał ręce podniesione

do góry. P. Faller skierował na niego rewolwer.

— Masz broń?

— Nie, mój panie. I nie jestem tym, za którego mnie pan wziął. Chcę wyjaśnić wszystko!

— Nie gadać, hultaju. Justyn trzymać go mocno.

— Mój panie — rozpoczął znów. — Wiem, że moje pooolżenie jest beznadszajne, ale muszę jednak panu coś powiedzieć, koniecznie w cztery oczy. Bardzo ważna sprawa. Proszę się nie obawiać. Zresztą pański służący może mnie związać.

— Dobrze — odpowiedział Faller, którego zaciekawił nieznajomy.

Po kilku minutach siedzieli w stołowym pokoju. Światło padało na twarz schwytanego.

Był to młody, trzydziestoletni człowiek, wyglądający dość elegancko.

Pan Faller nie mógł sobie przypomnieć, gdzie go widział, ale, że widział go, to nie ulegało wątpliwości.

— Czekam niecierpliwie — odezwał się Faller.

— Mój panie, przed chwilą wyszedłem z tego domku, tam naprzeciw pańskiego ogrodu... Muszę więc powiedzieć...

— No chyba, przecież nic nie rozumiem. Ten domek wszak należy do państwa Mori, moich przyjaciół.

— Wiem o tem. W ubiegłym roku byliśmy razem na przyjęciu. Ale mnie pan chyba nie zauważył. Nazywam się Paul Breuvon.

— W dalszym ciągu nie rozumiem — odparł gospodarz. — Co pan robił w ogrodzie? Dlaczego uciekał pan, jak złodziej?

— Ponieważ pan Mori niespodzianie przyjechał z Paryża. Czyż mam dalej wyjaśniać. Przychodziłem do tego domku dość często. Wczoraj chciałem również skorzystać z nieobecności pana Mori. I nagle wrócił... Wyskoczyłem przez okno.

— No dobrze — rzekł wolno pan Faller — ale do kogo właściwie pan przychodził. Z kim się pan tam spotykał?

Z kim? No... No... z tą panną Lehaller, kuzynką państwa Mori. Ale proszę o dyskrecję!

Pan Faller nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

— Co ta- Ta stara, gruba wdówka? A to niebywałe... Ale przepraszam najmocniej. Już panu zdejmuję więzy. Może szklaneczkę starego koniaku?

To panu dobrze zrobi. No proszę. Tak. Na zdrowie!

Ale, ale mój panie. Pan przecież kłamie. Stać nie ruszać się. Pan chciał mnie

oszukać. Przypominam sobie, że ta pańska wdówka również wyjechała dziś rano do krewnych. Halo! Mój panie! Proszę mówić prawdę!

I pan Faller znów wyjął rewolwer.

— Dobrze. Powiem prawdę. Nie mam innego wyjścia. A więc spotykałem się z panią Mori. I teraz gdy pan już zna moją tajemnicę, będzie mnie pan chyba już stale wpuszczał do swego ogrodu...

— Milczcie! I w tej chwili się wynosić. — Do mnie się pan zwraca z takimi sprawami. Do mnie? W tej chwili pan stąd wyjdzie!

Młody człowiek, przestraszony tym wybuchem, skierował się ku wyjściu. W drzwiach stanął jeszcze na chwilę.

— Panie, mam nadzieję, że pan zachowa tę tajemnicę. Przecież pani Mori mnie kocha!...

— Bezwstydnemu człowieku — krzyknął Faller. — Zdradzać mego przyjaciela... Precz!...

Młody człowiek wyszedł.

A pan Faller przygnębiony usiadł w fotelu.

— Dlatego widywałem ją ostatnio tak rzadko! — myślał sobie. — A więc i mnie ona zdradziła! I z nim, z tym złodziejem. Bezwstydną. A ja głupi wierzyłem, że tylko ja... jestem kochankiem żony mego przyjaciela.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.